

## Zabawy z Wisławą Szymborską

### Część pierwsza: Bronisławy Dymary rzecz o zabawie

Zaczynam od wyznania: znam Bronisławę Dymarę, nauczycielkę z Pszczyny, polonistkę i erudycyjną panią doktor od pedagogiki. Uczyła w przedszkolu, szkole podstawowej, sanatoryjnej, eksperymentowała w liceum, była wykładowczynią w filii Uniwersytetu Śląskiego w Cieszynie. Powalona przez chorobę, z którą wciąż heroicznie się zмага, prowadziła seminaria w własnym domu, tworząc niezapomnianą atmosferę radosnej i twórczej pracy w gronie przyjaciół. Była wymagająca i perfekcyjna, ale zarazem pełna miłości.

Zaczęła redagować serię: "Nauczyciele – nauczycielom" wydawaną do dziś przez Impuls. Opracowała wraz z zespołem 20 tomów zaczynających się od hasła: „**Dziecko w świecie**”... sztuki, marzeń, przyrody, rodziny, szkoły itd. Sama napisała ponad tysiąc stron rozważań, skupiających się wokół dziecka i nastolatka. W roku 2009 ukazały się *Dziecko w świecie zabawy. O kulturze, cechach i wartościach ludzycznej edukacji* i kolejny z podtytułem: *Zabawa i radość w literaturze, muzyce i życiu codziennym*. Sięgam do tegoż tomu i przedstawiam najnowsze teorie dotyczące zabawy w rozumieniu autorki.

Dymarowa rozszerza pojęcie zabawy. Zabawa to nie tylko określona umiejętność bawienia się, ale to:

*„(...)cecha osobowości przejawiana w różnych sytuacjach cieszenia się życiem, doznawania radości i afirmacji świata. Prawdziwa zabawa jest więc duchowym wzrostem, wybuchem energii, żywiołem, <sup>1</sup>chwilą szczęścia, czasem kontemplacji i trudno wyrażalnych słowem przeżyć”.*

Aby idea zabawy wypełniła się, konieczne jest tak podkreślane zarówno przez Szymborską, jak ks. Twardowskiego zdziwienie i zadziwianie się światem. Dziecko bez trudu poddaje się zabawie, trzeba, aby to samo potrafili czynić dorośli (więc nauczyciele i nastolatki, co już ja dodaję). Muszą oni zrozumieć cechy dziecięcości i częściowo - nie bez oporów i ograniczeń - im się podporządkować. Niechaj drogowskazem dla nich będą słowa wybitnego lekarza i humanisty, Adana Szczeklika:

*„Nauka to tylko jeden ze sposobów poznania rzeczywistości. Wiedział o tym Platon. I gdy docierał do kresu poznania naukowego, sięgał po poezję, by przekroczyć granicę, przed którą musiał cofnąć się rozumem.” (s.21.)*

Szkoła musi stwarzać warunki do pielęgnowania dziecięcego świata doznań. Jakież to świat? Dziecko szczerze i nie tylko werbalnie, ale także za pomocą mimiki wyraża wszelkie uczucia gniewu, radości, rozpaczy. *„Umie zachwycać się, podziwiać, zdumiewać, lękać, ale też zazdrościć, krytykować,*

---

<sup>1</sup> B. Dymara, *Zabawa, radość i szczęście w literaturze i życiu dzieci, młodzieży, dorosłych*, w: *Dziecko w świecie zabawy. Zabawa i radość w literaturze, muzyce i życiu codziennym*, pod red. B. Dymary, Kraków 2009, s.19.

oskarżać.” (s.22.) Dorośli muszą zrozumieć i usprawiedliwić te reakcje, czyli zrezygnować z własnej dominacji.

Dziecko bez przerwy pyta. Nie wie, co to jest tęcza, niebo, ziemia, deszcz, anioł, diabeł. Intuicyjne myślenie dziecka nie zna granic. Dziecko przekształca obcowanie z rzeczami w zabawę, jest pełne radości, spontaniczności i zmysłowości. „*Dzieci lubią rzeczy niezwykłe i cudowne. Rozmawiają z nimi. Animują je lub personifikują. Nadają dziwaczne imiona ...*” (s.23.), stąd tak zaskakujące zabawy językowe. Dla dziecka granica między pracą a zabawą zaciera się, ono uczy się bawiąc .

„*Świat fikcji – pisze W. Okoń – w każdym dziecku może przyjmować ważne role i działać we właściwych dla niego granicach, gdzie fotel może być okrętem, a miejsce pod stołem pieczarą rozbójników, jest światem rozszerzającym egzystencję dzieci poza granice odpowiadające ich właściwemu, realnemu przygotowaniu do życia. W tym fikcyjnym świecie dziecko może działać niczym dorosły, sycąc się przy tym urokiem zabawy i opanowując sztukę bycia dorosłym.*” (s.48.)

Wszystkie te zabawy z językowymi włącznie są poczuciem sprawstwa, stanowią trening twórczy, gimnastykują wyobraźnię. Dziecko, nie wiedząc o tym tworzy arcydzieła językowe, plastyczne czy muzyczne. „*Zabawa, taniec, gra, magia i mitologizacja rzeczywistości stanowią podstawę specyficznego kodu dziecięcej komunikacji.*” (s.25.) Dziecko powtarza, przedrzeźnia, żartuje, chroni także w języku swą niezależność. I jak się świetnie bawi!

Dymarowa przywołuje wiele przykładów językowych zaskoczeń, między innymi te z książki Lindgen:

„ – *Tu się będzie smażyć naleśnikarzy!*

-- *Tu się będzie piekło naleśniciekło!*

--*Tu się będzie jadło naleśniczadło!*” (s.61.)

Towarzyszą tym wykrzyknikom gesty Pippi imitujące smażenie, więc rozbijanie jajek (podrzuca je w górę), rozbijanie ciasta (tłucze je szczotką do szorowania pleców). Naleśniki także skaczą pod sufit! Oto przykład swoistej r e n a r r a c j i, wzbogacania wątków, naśladownictwa, ale jakiego – z nadwyżką, z dodawaniem własnych pomysłów, które nie mają niczego wspólnego z kopia, są przekształcaniem wzoru.

W tym miejscu robię dygresję o intertekstualności, modnej dziś teorii, która nie tylko uwielbia cytowanie, ale świadomie czyni z niej metodę twórczą. Wolno brać za pierwowzór tekst cudzy, dawny lub powstały przed chwilą, rozbudowywać go, dopełniać, skracać, bawić się nim, przedrzeźniać go, stylizować własne opowiadanie na takie, które powstało przed wiekami. Proza powieściowa, ale także i film uwielbiają grę z motywami czy sytuacjami, z mitem, legendą, ale także z konwencją realistyczną. Gdy trzeba z konieczności powtarzać tematy, gdy nie można niczego nowego wymyślić, pozostaje sięganie po wątki i opowieści gotowe, a dystans wobec nich usprawiedliwia artystę, co więcej – nobilituje go. Literatura w dobie postmodernizmu traci autentyczność, staje się zabawą, często doskonałą. Dlaczego więc uczniom zabraniać takich zabaw? Niech będą postmodernistami! Niech naśludują i dopełniają cudze utwory własnymi przekształceniami. Wzór ma tylko inspirować, poddawać myśl, pozwalać na wszystko, co literacko nowe, zabawne i szalone!

Rozważania o zabawie Dymara zamyka zestawieniem najważniejszych teorii tłumaczących istotę zabawy (s. 62.) Zatem:

- Teoria wytchnienia – funkcją zabawy jest po prostu odpoczynek dla zmęczonego organizmu.
- Teoria atawizmu – zabawa jest szczątkiem działalności dawnych pokoleń, przechowuje przeszłość, tkwi w nas dzięki dziedziczeniu.
- Teoria nadmiaru energii – dziecko ten nadmiar wyładowuje właśnie bawiąc się.
- Teoria ćwiczenia przygotowawczego – dziecko przygotowuje się do ról dorosłego, naśladuje go.
- Teoria genetyczno – funkcjonalna – zabawa pełni funkcję katarską, oczyszcza z dążeń przeciwspołecznych.
- Teoria funkcji zastępczej – przez zabawę dziecko zaspokaja swoją potrzebę działania jako ćwiczenia funkcji ogólnych życia umysłowego.
- Teoria przyjemności funkcjonalnej po prostu chcemy odczuwać przyjemność.

Dymarowa te funkcje uzupełnia, dodając np. funkcję zdrowotną (śmiech to zdrowie), jednoczącą (wspólne przeżywanie chwil komicznych integruje, jest zaczątkiem koleżeństwa), samoobronną (doznane przykrości rozładowujemy żartem), bojową (dowcip, dystans wobec docinek bywa czasami jedyną naszą bronią, gdy jesteśmy atakowani), oczyszczającą („*W środowiskach rodzinnych, szkolnych i pozaszkolnych poczucie humoru rozładowuje zamieszanie, napięcie, agresję.*”(29.)

Po tylu wskazaniach na wychowawczą wartość zabawy nie pozostaje nic innego, jak tylko opracować scenariusz zabawowego spotkania z bawiącą się słowem ( i nie tylko słowem) Wisławą Szymborską.

#### Część druga: przeprowadzamy wywiad z laureatką nagrody Nobla

Szymborska jest skromna, wywiadów udzielać nie lubi, wieczorów autorskich także nie znosi, ale od czego pomysłowość polonistów i dzieci w klasie. To, co zaproponuję, będzie zaledwie sugestią, zarysem działania, które trzeba wzbogacać, dostosowywać do sytuacji w klasie, do zdolności i zainteresowań uczniów. Ma to być skrzyżowanie inscenizacji z kabaretem, literackich i plastycznych pomysłów zaprawionych humorem z lekką nutką powagi i lekką ( a może wcale nie lekką) porcją wygłupu, dziecięcego rozluźnienia (oczywiście w granicach, które można tolerować). Chciałbym, aby taka lekcja wypadła z normy, stała się żartem kosmicznym, przybrała formę groteski podszytej absurdem, aby się wszyscy bawili jak na zwariowanym filmie.

Aby tak się stało, rozegrane zdarzenie musi zostać w szczegółach przygotowane. Improwizacja będzie dopuszczalna, ba, wskazana, na próbach, potem rządzić nią będzie rygor jak w zmontowanych teleturniejach, które tylko pozornie powstają na oczach widzów. Nawet reakcje zebranej publiczności są sterowane i nagrane wcześniej i nic, co wygląda na przypadek, nagle wymyślony dowcip, na ciętą ripostę - przypadkiem nie jest!

Zacząć trzeba od nauki przekształcania wierszy w formę wywiadu. Już tak się bawiłem w *Scenariuszach półwariackich*<sup>2</sup>, gdzie znalazły się fikcyjne rozmowy studentów i uczniów z Konstantym Ildefonsem Gałczyńskim, księdzem Janem Twardowskim i Wisławą Szymborską. Oto krótki fragmencik zredagowany przez Katarzynę Kumańską.

*„- Pani Wisławo, na początku prosimy o krótką autoprezentację.*

*- Cóż mogę powiedzieć o sobie? Jestem pastylką na uspokojenie, taka, jak Pani widzi, staroświecka jak przecinek, autorka paru wierszy, nie należę do żadnej grupy literackiej. Mam swój cień, który jak błazen za królową, śnię o małpach Bruegla, próbuję mieć liście, rozmawiam z kamieniami.” (s.174)*

Polonistka połączyła w jednej odpowiedzi słowa z kilku wierszy poetki, czyli dokonała syntezy, na którą stać tylko kogoś, kto zna całą twórczość pisarza. W klasach V czy VI trzeba iść małymi krokami, wyzyskując tylko pojedyncze wiersze lub ich fragmenty. Oto kilka z nich:

### ***Niektórzy lubią poezję***

*Niektórzy -*

*Czyli nie wszyscy.*

*Nawet nie większość wszystkich, ale mniejszość.*

*Nie licząc szkół, gdzie się musi,*

*I samych poetów,*

*będzie tych osób chyba dwie na tysiąc. (...)*

*Poezję-*

*Tylko co to takiego poezja.*

*Niejedna chwiejna odpowiedź*

*Na to pytanie już padła.*

*A ja nie wiem i nie wiem i trzymam się tego*

*Jak zbawiennej poręczy.<sup>3</sup>*

Zaproponujmy pytania i odpowiedzi. Kursywą wzbogacenia, które mogą, ale nie muszą się pojawić.

---

<sup>2</sup> Patrz: S. Bortnowski, *Scenariusze półwariackie*, rozdział: *Gry literackie, czyli jak przeprowadzać wywiady z poetami i jak układać „Mały słownik poetów polskich”?* Warszawa 1997, s.167 – 181.

<sup>3</sup> Wobec wielkości wydań wierszy Szymborskiej nie podaję adresów bibliograficznych.

- Jak Pani – *jako świetna znawczyni ludzi* - sądzi, czy wszyscy lubią poezję?

- *Ależ skądże, o* nie wszyscy, nawet nie większość wszystkich, ale mniejszość. W szkołach czytać poetów się musi, poeci też czytają poetów, ale reszta prawie nie czyta.

- *Czy potrafiłaby Pani powiedzieć, jak wielka jest grupa osób lubiąca poezję?*

-*Zaskoczę Panią, nie mam zbyt wielkich nadziei na popularność poezji. Tych osób, które czytają, będzie chyba dwie na tysiąc.*

- A czymże jest poezja?

- *Nie wiem, proszę Pani, stanowczo nie wiem, i trzymam się tego jak zbawiennej poręczy.*

O granicach przekształceń niechaj decydują uczniowie. Zdolniejsi na pewno dopowiedzą wiele, przeciętni pozostaną wierni literze tekstu.

- *Czy może Pani, krytycznie nastawiona do współczesności, powiedzieć: jak my dziś żyjemy?*

- *Żyjemy dłużej, ale mniej dokładnie i krótszymi zdaniami. Podróżujemy szybciej, częściej, dalej, choć zamiast wspomnień przywozimy slajdy. (Neczytanie)*

- *A jak reagujemy, kiedy ktoś proponuje nam, abyśmy podczas wakacji przeczytali dzieła na przykład Prousta ( w innej wersji: Sienkiewicza)?*

- *Wołamy: siedem tomów – litości. I dodajemy: Nie dałoby się tego streścić, skrócić albo najlepiej pokazać w obrazkach. (Tamże)*

- *Czy Pani jako poetka lubi zwiedzać muzea?*

- *Oczywiście! Niedawno byłam w muzeum, w którym woźny, jakby omszały drzemał słodko zwiesiwszy wąsy nad gablotką.*

- *A co było w tej i innych gablotkach?*

- *Dziesięć tysięcy starych rzeczy, np. metale, glina, piórko ptasie, szpilka po śmieszce z Egiptu.*

- *I Pani się zdziwiła?*

- *Zdziwiłam i to bardzo. Przecież są talerze, ale nie ma apetytu, są obrączki, ale nie ma wzajemności od co najmniej trzystu lat. Korona przeczekała głowę, przegrała dłoń do rękawicy. Zwyciężył prawy but nad nogą. (Muzeum)*

Inna wersja: *Zdziwiłam się i to bardzo. Przecież widziałem talerze, ale zabrakło ludzi, dostrzegłam obrączki mające co najmniej trzysta lat, ale pary młodych nawet w końcu muzeum, gdzie drzemał woźny, nie mogłam znaleźć. Były rękawice i buty, ale rycerzy nie było.*

-*Zatem potwierdza Pani fakt, że jako ludzie nie jesteśmy nieśmiertelni.*

- *Właśnie, to z braku wieczności zgromadzono dziesięć tysięcy starych rzeczy.*

I jeszcze ćwiczenia miłości dotyczące.

- Czy wierzy Pani w miłość szczęśliwą?

- *Widywałam takie miłości*, ceremonie, ceregiele i wymyślne obowiązki względem siebie. *Ale powiem Pani w tajemnicy*: Miłość szczęśliwa. Czy to jest normalne, czy to poważne, czy to pożyteczne, co świat ma z dwojga ludzi, którzy nie widzą świata. *Niech Pani zauważy, że wspaniałe dzieci rodzą się bez jej pomocy* (inna wersja: *wspaniałe dzieci rodzą się niekoniecznie z miłości szczęśliwej*, miłość szczęśliwa zdarza się przecież rzadko i przenigdy nie zdołałaby zaludnić ziemi. (*Miłość szczęśliwa*))

Klasa, poznawszy zasady przeprowadzania niby wywiadu, musi taki wywiad napisać (praca do wyboru: w grupach lub indywidualna, szanować albowiem trzeba tych, którzy nie zechcą się podporządkować zespołowi.) Wywiad - scalony z fragmentów w spójną całość, - wymaga treningu lektorskiego, co może stanowić doskonałą okazję do ćwiczeń w czytaniu tekstu, w modulowaniu głosu, stawianiu akcentów i pauzy, która wzmacnia sens słów.

Ale sama rozmowa nie wystarczy. Trzeba uruchomić pozostałych uczniów, by podczas wywiadu nie pozostawali bierni, stąd kilka przerywników, co przecież stanowi zasadę wywiadów telewizyjnych. Dwie, trzy recytacje, koniecznie zbiorowe, wierszy Szymborskiej (mogą być teksty z załącznika), jakiś wiersz zaśpiewany przez aktora czy piosenkarkę, także inscenizacja, np.

Pojawia się uczeń w stroju gimnastycznym i wykonuje *Konkurs piękności męskiej*.

*Od szczęk do pięty wszedł napięty* (pokazuje szczęki i pięty, napina się)

*Oliwne na nim firmamenty* (smaruje się oliwką, mogą mu w tym pomagać asystentki)

*Ten tylko może być wybrany,*

*Kto jest jak strucla zasupłany.* (Asystentki wnoszą struclę i obserwują mięśnie rąk)

*Z niedźwiedziem bierze się za bary,*

*groźnym, chociaż go wcale nie ma.* (Imitacja zapasów)

*Trzy niewidzialne jaguary* (Znow imitacja pojedynku, klasa reaguje dopingiem)

*Padają pod ciosami trzema.*

*Rozkroku mistrz i przykucania* (Odpowiednie gesty)

*Brzuch ma w dwudziestu pięciu minach* (Podnosi koszulkę – na brzuchu napis 25)

*Biją mu brawo, on się kłania* (Oklaski!!!) (Ukłony!!! Oklaski!!!)

*Na odpowiednich witaminach.* (Asystentki przynoszą pudła witamin z wielkimi napisami)

Uwaga! Można wyzskać nagranie telewizyjne z wyborów mistera)

Kolejny krok w przygotowaniu szalonej lekcji wymaga – jak podczas prawdziwych konkursów – wzbogacenia oprawy wizualnej. Mogą to być wybrane sentencje z wierszy Szymborskiej, limeryki czy *Lepiej*, ale najlepiej, aby powstały wyklejanki.

Wyklejanki to mówiąc inaczej – kolaże, wycięte z kolorowych gazet rysunki czy zdjęcia uzupełnione podpisem. Oczywiście – podpis musi być zaskakujący, dowcipny, oparty na nieprawdopodobieństwie. Poważne winno zderzyć się z głupim, wzniosłe – z przyziemnym. Najczęściej obowiązuje poetyka surrealizmu, czyli połączenie rzeczywistości prawdziwej z urojoną.

Szyborska takich wyklejankom skomponowała mnóstwo, to jedna z ulubionych przez nią zabaw w dorosłym towarzystwie. W jakiejś gazecie znalazłem takie zestawienie dokonane przez poważną i zarazem skorą do towarzyskiej rozrywki poetkę. Pani jak z dziewiętnastowiecznego portretu surowej matrony grozi komuś palcem pytając: *Czy umiesz nalepić znaczek pocztowy?*

Zwróciłbym się do uczniów w te słowa. „Za chwilę zobaczycie postacie wycięte z tygodnika, ale podpis trzeba wymyślić i to taki podpis, który śmieszy. Czasami wystarczy dziwny rysunek bez podpisu. Czasami trzeba dodać jakiś szczegół, który nie pasuje do całości, jest jakby z innej opowieści. Szyborska zapraszała gości i kazała grać w głupa. Oto półnagi, tłusty Chińczyk, uprawiający jakąś wschodnią dyscyplinę walki, ma na głowie krakowską czapkę z pawimi piórami. Oto zgrabne nogi eleganckiej pani – nosi czerwone buty na wysokich obcasach, nie widzimy kolan i twarzy kobiety. Podpis: „Nogi pani prokurator.” Jeśli się fotografuje panią prokurator, to przecież nie tak! Oto las, sarenka przy wodopoju, a w lesie stoi przeniesiona jak z Londynu budka telefoniczna. Oto walizka, na walizce walizka, na walizce rower, piramida się przechyliła, ale na szczycie gra mężczyzna na gitarze. Oto pan położył głowę na wieku trumny – komentarz brzmi: „Za dużo myśli.”

Wszystkie te rysunki wybrałem z tomiku Szyborskiej zatytułowanym: *„Rymowanki dla dużych dzieci.”*<sup>4</sup> Wy jesteście jeszcze niedużymi dziećmi, ale zapewne okażecie talent w wymyślaniu głupot, czyli opowiecie rysunkowe kawały i zrobicie to – wierzę, że doskonale.

Ale dam chętnym jeszcze jedno zadanie. Na okładce tomiku pojawił się cytat: *„Szyborska? Nie znam.”* Pod cytatem podpis: Wiliam Shakespeare. Jeśli zważyć, że Szekspir umiera na początku XVII w. Szyborska zaś żyje, to niby oświadczenie najwybitniejszego dramaturga trzeba zaliczyć do żartów wydawcy. Zaproponujcie równie absurdalne powiedzenia lub nonsesowne hasła. Jedno Wam podpowiem: *„Nagroda Nobla dla każdego poety! Protestujemy przeciw niesprawiedliwościom w sztuce! Komitet Światowych Grafomanów.”*

Dobrze by było, aby stronę wizualną zajęć wzbogacić o zdjęcia poetki, szczególnie to, które pokazuje, jak przerażona laureatka stuka się w głowę w Domu Pracy Twórczej w Zakopanem, dając do zrozumienia, że sensacyjna wieść burzy jej spokojne dotychczas życie. Są jeszcze filmy o Szyborskiej, być może nagrane przez zapobiegliwych polonistów gromadzących archiwalne zapisy.

Ale uwaga! Jeśli zaproponowany przeze mnie scenariusz lekcji nie budzi entuzjazmu, wówczas wywiad z poetką może mieć charakter spokojny, daleki od eksplozji spod znaku: *„Bawimy się na całego.”* Można wówczas odwołać się do wyznań poetki, do prawdziwych wywiadów lub do

---

<sup>4</sup> W. Szyborska, *Rymowanki dla dużych dzieci z wyklejankami Autorki*, Kraków 2003.,

informacji zawartych w podręcznikach czy książkach. Sam sporządziłem montaż komentarzy Szyborskiej i o Szyborskiej – znajduje się w cytowanych *Scenariuszach półwariackich*.<sup>5</sup>

### Część trzecia: Czytamy rymowanki i śmiejemy się

Przedrukuję tylko wybrane żartobliwe wierszyki. Część nie nadaje się dla klas młodszych ze względu na skomplikowanie znaczeń lub na aluzje do osób, które nic uczniom nie mówią, wreszcie z powodu tematyki erotycznej, która – daleka wprawdzie od bezpośredniości, misterna – nie może jednak pojawić się na tym poziomie nauczania. Rozmiary tekstu też mnie ograniczają, stąd tylko sygnały fragment zamiast całości.

#### Z limeryków:

Pewien działacz imieniem Mao

narozrabiał w Chinach niemao

Dobrze o nim pisao

Usłużne „Żenmin Żipao”,

Bo się bardzo tego Mao bao.

Pewien juhas z Pęksowego Brzyzku

Ujrzał przyszłość w proroczym błysku:

Szumi piknie Dunajec,

A na mostku baca Kitajec

Jasineczka pierze po pysku.

Jedruś, gospodarz z Limanowej

żywności nie uznawał zdrowej.

Na domiar złego nie był święty,

sypał do zupy detergenty

i niósł na stryzek do teściowej.

Zwyrodnialec jeden na Szeszelach

Bardzo lubił hulać na weselach.

---

<sup>5</sup> Rozdział: *Dodatek specjalny: Wisława Szyborska po Noblu*. S. 147 – 151. Odsyłam też do książki...Joanny Szczęsnej.....

Nie bacząc na pogróżki  
Przydeptywał druhom w tańcu nóżki  
W sobie tylko wiadomych celach.

Napoleon przed pobytem na Elbie,  
wyznał Pani Walewskiej przy melbie:  
"Jesteś co prawda Polka,  
I do twarzy ci parasolka,  
Ale już cię Mańka, nie wielbię.

Ambitnemu hodowcy w Łobzowie  
Rosła bujnie pietruszka na głowie.  
Ekolodzy pospołu  
Zrywali ją do rosółu,  
bo pietruszka to samo zdrowie.

Tutaj spoczywa Krzysztof Przywsza  
A tuż przy Przywszy żona bywsza.  
Jak widać z porównania dat,  
To zgony dzieli kilka lat –  
nieboszczka była dłużej żywsza.

Król Popiel, tyran i niecnota,  
Bezsilnie się po wieży miota.  
Osaczon przez zgłodniałe myszy,  
Srodze pogryzion, charczy, dyszy:  
„Kota! Królestwo za kota!”

### Z Moskalików

Kto powiedział, że Francuzi  
Piją kazę z filiżanek,  
Temu pierwszy dam po buzi,  
Pod świątynią Felicjanek.

Kto powiedział, że Finowie  
Mają wujów i kuzynów,  
Krzyżem podzielę go po głowie  
W krypcie Ojców Kapucynów.

Kto powiedział, że Jankesi  
zwykli wstawać o poranku,  
tego nawet cud nie wskrzesi  
u Pijarów na krużganku.

### Z Lepiej

Lepiej złamać obie nogi,  
Niż miejscowe zjeść pierogi.

Lepiej mieć życiorys brzydki,  
Niż miejscowe jadać frytki.

Lepiej w głowę dostać drągiem,  
Niż się tutaj raczyć pstrągiem.

Lepiej wynieść się z osiedla,  
niż tu przełknąć choćby knedla.

### Cześć czwarta: dlaczego się śmiejemy?

Jak poprowadzić lekcję poświęconą zabawnej Szyborskiej? Czy zdecydować się na spontaniczną dyskusję po głośnym i dobitnym przeczytaniu wierszyków, czy też rozmowę uporządkować, zapisując na tablicy pytania, które mogą także przekształcić się w pracę w grupach? Na to nie ma jednego wzorca, ale dla porządku rejestruję kolejność rozważań, np. taką:

1. Po co pisze się takie wiersze (wierszyki)?
2. Jaki kształt one mają? Czym charakteryzuje się ich kompozycja? Jak ją matematycznie zapisać biorąc pod uwagę treść?
3. Jaką rolę odgrywają w tych wierszykach rymy i jakie są?
4. Jakimi słowami moglibyście określić rodzaj humoru (dowcipu), który wyróżnia limeryki, moskaliki i lepiej?
5. Jak mogłaby brzmieć słownikowa definicja takich wierszy?

Nie będę szczegółowo rozwijać tych punktów, wskażę tylko na kwestie najważniejsze.

1. Uczniowie są przyzwyczajani do tego, aby szukać w utworach literackich jakiejś idei. Cele twórczości mogą więc być patriotyczne, społeczne, literatura przedstawia rzeczywistość, ocenia świat, przestrzega, moralizuje. Ważną rolę odgrywa w niej obserwacja człowieka i komentarz do jego zachowania. To wszystko prawda, ale w tym wypadku cel jest jeden: towarzyska zabawa literacka i nic więcej! Jeśli uczniowie sami do tego wniosku nie dojdą, jeśli uparcie będą doszukiwać się akcentów satyrycznych i nie zrozumieją samowystarczalności np. limeryków, to trzeba ich z tego błędu wyprowadzić. W przeciwnym wypadku zniknie z ich świadomości bezinteresowność literatury, pojęcie zabawy przekształci się w jakiś obowiązek, a gra (w tym wypadku słowem) utraci status gry.

2. Są to wierszyki krótkie – to oczywiste! Pięć wersów, cztery, dwa. Mało słów, zwięzłość (jak we fraszce czy niektórych bajkach), rygor daleko posunięty, podporządkowanie całości formule, która się powtarza (warto te powtarzające się wyrazy zapisać na tablicy i mocno podkreślić!)

Próbowałem ująć treść każdego z rodzajów żartu słownego matematycznie. Nie jest to łatwe, myślę, że wielu polonistów uczyni to trafniej ode mnie, niemniej podsuwam wzory:

#### Limeryki

- A. Wymienienie osoby z zaznaczeniem jej geograficznego pochodzenia.
- B. Wskazanie zachowania tejże osoby lub przytoczenie wypowiedzianych słów.
- C. Konsekwencje.

#### Moskaliki

- A. Stała formuła zaczynająca się od słów *Kto powiedział, że...*
- B. Podanie jakiejś cechy danego narodu.
- C. Kara (zawsze związana ze świętym miejscem) dla tego, kto ośmielił się powiedzieć, że...

## Lepiej

A. *Lepiej*...nazwa jakiegoś przykrego wypadku (doznania), które może nas czekać.

B. *Niż*...nazwa potrawy, którą moglibyśmy gdzieś spożyć.

3. Rymom trzeba poświęcić osobną lekcję lub nawiązać do wiadomości z poetyki znanych uczniom. Ta gra literacka wymaga rymów. Teksty bez rymów się nie liczą! Jakich rymów? Uwaga! Najczęściej nie gramatycznych, czyli nie częstochowskich, gdyż to jest zabawa daleka od rymowanek, oparta na inteligencji, na szukaniu słownych zdziwień, rymów zaskakujących, wyszukanych, ale najczęściej pełnych, gdy z chodzi o łatwo wpadające w ucho podobieństwo brzmienia. Trzeba kilka przykładów rymów wynotować z zapisem gramatycznym (część mowy, przypadek, liczba, czas itp.). Warto poćwiczyć trudne rymy, wybrać rzadkie i obce wyrazy, zaprosić do współpracy tych, którzy grają w skata lub rozwiązują krzyżówki.

4. Oczywiście absurd, nieprawdopodobieństwo, nonsens, wyolbrzymienie, karykatura. Częste posługiwanie się dawnymi formami gramatycznymi, sztucznym stylem. Żarty fonetyczne, czyli zabawa brzmieniem słowa, jego podwójnym znaczeniem. Wyrafinowanie (ale ten wyraz może się pojawić tylko w bardzo zdolnych klasach) . Kalambury (to pojęcie do wprowadzenia).

Szyborska taką radę daje autorom limeryków:

*„Bodźcem dla powstania limeryków są mijane po drodze miejscowości – odpada więc żegluga dalekomorska, nocne pociągi ekspresowe, autostrady no i przede wszystkim samoloty. Najkorzystniejsza dla twórczości limerycznej jest jazda samochodem po bocznych, wyboistych drogach, ewentualnie podróż jakąś pocziwą ciuchcią, która zatrzymuje się na każdej stacji. Od biedy można pisać limeryki i w domu, mając pod ręką atlas.”(s.5.)*

Skorzystajmy zatem z tych rad, dorzucając na przekór autorce, że nie znosi podróży, podróżuje więc w wyobraźni.

5. Wszelkie definicje powinny być twórczością leksykalną dzieci, a słowniki są po to, aby definicje wzbogacać lub korygować.

Limeryki znane były w angielskiej zabawie folklorystycznej, czyli z ludu się wywodzącej. To nie powinno być dziwne, jeśli się weźmie pod uwagę rozmaite wiejskie przyśpiewki nie tylko weselne. Warto wskazać jeszcze inną, ale nie synonimiczną nazwę krótkiego, literackiego żartu: epigramat.

Moskaliki wydumała Szyborska.

*„Wzorem dla tej serii stała się zwrotka starej pieśni do słów Rajnolda Suchodolskiego:*

Kto powiedział, że Moskale

Są to bracia dla Lechitów.

Temu pierwszy w łeb wypalę

Przed kościołem Karmelitów.” (s.17)

Nazwę wymyślili: sekretarz Noblistki Michał Rusinek i dziennikarka „Gazety Wyborczej” Joanna Szczęśna (nazwiskami nie obciążać uczniów!)

A jak zrodziły się lepiejje?

*„W pewnej podmiejskiej gospodzie podano mi kartę, w której przy pozycji: „flaki” ktoś dopisał drżącą ręką „okropne” Pomyślałem, że na tym poprzestać nie wolno.”(s. 21.)*

I Szymborska w pomysłach nie poprzestaje: w tomiku są jeszcze *Lepiejje z akcentem prorodzinnym, odwódki, altruistki, podsłuchańce*. Te ostatnie stanowią zapis podsłuchanych czyichś słów, czyli języka mówionego. Znalazły się podsłuchane serie: *Z balkonu na balkon, W kolejce, W sklepie meblowym, Na Plantach, W autobusie, Na imieninach* (kapitałne!!!) itd. Można je wyzyskać wprowadzając temat: „Język potoczny – język oficjalny” lub „Prawa rozmowy”.

### **Część końcowa: Szymborska zachęca!**

*„Po przeczytaniu tej książeczki Uważny Czytelnik z pewnością poczuje niedosyt. Trzyma w rękach dziełko niedokończone. Żadna seria pokazanych tu wierszyków niej jest kompletna. Ile nacji i sytuacji brakuje w moskalikach, ile potraw w lepiejjach (... \*a limeryki? Te kilkadziesiąt tutaj zmieszczonych to przecież tylko kropelka w rozszalałym oceanie możliwości.” (47.)*

Oferta miłośniczki mądrego spędzania czasu jest wyraźna: WYMYŚLAJCIE! Trzeba więc podziękować Szymborskiej, że w każdym dostrzega potencjalnego humorystę z lekką nutką literacką. Lekcja więc musi mieć ciąg dalszy: klasowe limeryki, klasowe moskaliki i lepiejje, a może nowy gatunek literackich przekomarzań! Pole do odkrycia olbrzymie: trzeba tylko wziąć do ręki atlasy, książki kucharskie, reklamy, anonse, ogłoszenia, regulaminy i umiejętnie je zrymować w zdyscyplinowanej formie. Reguły mamy prawo narzucić sami, potem zaś wydać specjalny numer gazetki zatytułowany...